Nr. 98 We Lwowie, Wtorek dnia 29. Kwietnia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
przesyłką pocztową:
„ . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
kwartalnie „ Francji . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

za miesiąc maj:
we Lwowie:
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 28. kwietnia.

(**Protest prasy warszawskiej. — Koniec uroczystości srebrnego wesela. — Demonstracje festynowe na granicy Niemiec. — P. Weigel w obronie szkół przemysłowych i urzędników pocztowych i telegraficznych w Galicji. — „Język galicyjski" p. Chlumetzkiego. — Sprawy cłowe**).

W pierwszej zaraz chwili po zamachu na cara powstało w Petersburgu i w rozmaitych innych miastach caratu podejrzenie, że zamach wykonany został przez Polaka. W niektórych, jak np. w Charkowie, doszło nawet do krwawej sceny. Wiernopoddańcza tłuszcza rzuciła się na dom jakiegoś Polaka, wybiła wszystkie okna, wyłamała drzwi, i śmiertelnie poraniła kilku naszych rodaków. Nawet za granicą podzielano to podejrzenie. Przecież kolportował je wiedeński *Tagblatt*. Ale o ile takie instynktowe podejrzenie da się jeszcze usprawiedliwić, o tyle znowu absolutnie nieusprawiedliwioną i na najwyższą wzgardę zasługującą jest potwarz umyślna, rzucona z rozwagą i ze świadomym celem przez prasę moskiewską na polskie społeczeństwo, potwarz, której jedynym zamiarem było zohydzić nas wobec całego świata, i zarazem usprawiedliwić ten stan oblężenia, który carat zaprowadził teraz w Królestwie. Moskale w podłości swej posunęli się tak daleko, że źródła rodzimego swego nihilizmu szukać zaczęli w polskich instytucjach społecznych, a przedewszystkiem w polskiej szlachcie. Oburzyła się tedy w najwyższym stopniu Warszawa, i zdecydowała solennie przeciw tej potwarzy zaprotestować. Protest ten wydrukowała naprzód *Gazeta Polska*, a nazajutrz przedrukowały go słowo w słowo wszystkie bez wyjątku pisma warszawskie. Dokument ten nieskończonej wagi podajemy w całości. Zwracamy uwagę czytelników, że ujrzał on światło dzienne w kraju, gdzie panuje surowa cenzura, gdzie przeto należało się liczyć z każdem słowem, i najważniejsze myśli umieszczać między wierszami. A jednak ileż w nim godności, ile głębokiego patrjotyzmu i miłości kraju, a zarazem ile pogardy dla Moskali! Jakaż to olbrzymia przestrzeń dzieli ten dokument, napisany przez ludzi, na których rękach i nogach ciężą okowy moskiewskie, od owych artykułów *Czasu*, płaszczących się, liżących stopy carskie i błagających o zaszczyt podniesienia stańczyków do godności policjantów carskich!

Oto ten dokument:

„W numerze 92 dziennika petersburgskiego *Sankt-Peterburgskija Wiedomosti* czytamy następne wyrazy: „Nie pośród naszej młodzieży, nie w kołach swobodnie myślących należy szukać źródła, zkąd płyną oburzające przestępstwa, których jesteśmy świadkami. Nie; tam ich szukać należy, gdzie się ogniskują resztki pańszczyźniane, u polskiego szlachectwa, w tej sferze, gdzie się obracają ludzie bez gruntu pod nogami, wyzyskujący porywy naiwnej młodzieży dla wytworzenia mętnej wody, w której ryby łowić zamierzają. Wykrycie przewódców tego ruchu, wpędzających tylu ludzi w nieszczęście, byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla Moskwy, uwolniłoby ją od zmory duszącej nas od tak dawna. Lecz zadanie to niełatwe; osobistości te wyćwiczyły się w sztuce wyręczania się przez drugich, a same zostają w ukryciu."

Wyrazy te są przedrukowanie przez *Wiedomosti* z dziennika *Birżewaja Gazeta*, której nie czytaliśmy.

Mając zrobić kilka uwag z powodu tego artykułu, musimy przedewszystkiem zastrzedz, że niepodobna nam zachować tej miary i tonu, do jakich nawykliśmy, gdy nam polemizować się zdarzy z ludźmi, których uważamy za ludzi honoru. Tutaj zresztą o polemikę nie chodzi. Do polemiki potrzebna jest przynajmniej dobra wiara ze strony wyzywających; dla dobrej wiary można nawet przebaczyć niewiadomość i głupstwo. Polemizować więc z tymi panami nie chcemy, nie przystoi to nam. Słów naszych zresztą nie zwracamy do całej prasy moskiewskiej; wiemy, że znajdują się tam ludzie inaczej na rzeczy patrzący. Chcemy tylko dać krótką odprawę przytoczonym powyżej moskiewskim dziennikom i wszystkim innym, podobne zdania wypowiadać mogącym.

Niepodnosilibyśmy nawet głosu, gdyby nie przerażające wypadki, które wytworzyły dzisiejsze straszne położenie, przeciw któremu społeczeństwo bronić się musi wszelkiemi środkami. Nawykliśmy oddawna do podobnych, z tego samego źródła płynących kłamstw, oszczerstw, podszczuwań. Czytaliśmy całe ich szeregi, a przeczytawszy, rzucaliśmy je z uśmiechem pogardy i milczeli. Dziś zadziwiłyby nas jedynie wyrazy prawdy, sprawiedliwości i rozumu z tej strony zwrócone.

Więc ani się dziwimy, ani oburzamy, czytając powyżej przytoczone podszczuwania, tylko pytamy: jaki i jakiego rodzaju interes ma *Birżewaja Gazeta*, a za nią powtarzające jej artykuł *St. Pet. Wiedomosti*, by zwrócić podejrzenia w stronę, w którą je zwracają, by z niepojętą, niedorzeczną bezczelnością, oskarżać o zbrodnie tę klasę polskiego społeczeństwa, którą jeszcze niedawno obrzucały błotem za jej zachowawcze usposobienia, za jej przywiązanie do swej wiary, za jej uporczywe stronienie od idei, jakiemi ją uszczęśliwić chcieli ludzie tej samej szkoły, co przytoczone powyżej petersburskie dzienniki?

Nie, panowie: nie szlachta polska, ani my jej bracia, wymyśliliśmy znane wam dobrze „ostatnie wyniki nauki — walkę pracy z kapitałem — źródła wody żywej — nowe prawa kobiety", i inne podobne, niedawno jeszcze tak namiętnie przez was traktowane temata.

Szlachta polska nie szydziła nigdy z żadnego kościoła, nie miotała się przeciw żadnemu wierzeniu, szanowała wszystkie zarówno, wiedząc, że bezpieczeństwo społeczeństwa daleko więcej opiera się na poczuciach religijnych, aniżeli nawet na wiedzy.

Jeżeli pomiędzy nami znaleźli się tacy, którzy tej elementarnej prawdy nie uznawali i przeciw niej się miotali, nie od nas, ale od was czerpali oni swą naukę, a od nas odepchnięci, niewolniczo szli waszemi tory.

Jak śmiecie rzucać zbrodnicze oszczerstwa na „polskie szlachectwo," obwiniając je o „resztki pańszczyźniane," kiedy zaledwie przed laty piętnastu emancypacja chłopów w Moskwie zniosła poddaństwo daleko cięższe od pańszczyzny — wy, co w pismach waszych bronicie rolnego komunizmu w gminie! Jak śmiecie zwalać zbrodnie innych na ludzi, którzy przez trzy pokolenia, bo od lat siedmdziesięciu, żyją pod rządem kodeksu cywilnego, którego źródło i zasady powinny wam przecież chociaż z wieści być znane!

Czy wy wiecie, że od lat wielu wszystkie usiłowania tej szlachty, wszystkie usiłowania nas wszystkich, ludzi myśli, ludzi pióra, skupiają się, o ile tylko możność pozwoli, w bronieniu społeczeństwa naszego od tej zarazy, jaka płynie z waszych „źródeł żywej wody", z waszych „ostatnich wyników nauki" etc.? Używaliśmy słowa i pióra, rady i prośby, karności naszej społecznej wreszcie, by podtrzymywać chwiejących się a uwodzeniu tą nauką fałszu przystępnych. Jeżeliby nie udała się nam ta praca tak zupełnie jak pragnęliśmy, jeżeliby się znalazł ten i ów zbłąkany — a tylko bardzo nieliczni znaleźć się mogą — nie nasza w tem wina, tylko ograniczenia środków naszych, wina niemożności odgraniczenia społeczeństwa naszego od wpływów, które znacie dobrze wy, bo z wami wspólnie działają.

Jeżeli więc pomiędzy nam znajdzie się zbłąkany, boleść ztąd dla nas wilka, gdy to nie przybłęda jaki lub nawet wysłany umyślnie; ale błędy jego i nieszczęścia nie na nas ciążyć będą, tylko na was. Tego stanu rzeczy żadne wasze denuncjacje nie zmienią. Co najwięcej wywołają one znowu pytanie: jaki macie interes w myleniu tropów i w usiłowaniu zwracania baczności w stronę fałszywą?

Osądzić, o ile rzucanie podobnie potwarczych zarzutów na cały naród polski, a przynajmniej na część jego, ulega postanowieniom karnego prawa, to rzecz właściwych prokuratorów. Prawo w tym względzie zdaje się nam jasne, a obowiązek prokuratorów ściśle określony.

W każdym razie niecne wasze usiłowania bezskutecznemi pozostaną. Zdaje się, że kraj nasz i społeczeństwo nareszcie zaczyna być lepiej znane i rozumiane w sferach, na które fałszywemi denuncjacjami oddziałać usiłujecie. Rękojmię tego prawdziwego wreszcie zrozumienia społeczeństwa naszego widzimy w tych wyrazach, w d. 20. bm. powiedzianych przez naczelnika kraju do deputacji miejskiej: „Naród polski, ożywiony swą wiarą, odtrąca ze zgrozą niedorzeczne i występne zasady, zmierzające do naruszenia wszystkich podstaw bytu państwowego i społecznego."

Wczoraj zajaśniała pogoda nad Wiedniem, pochód kostiumowy mógł przyjść do skutku — na czem skończyły się uroczystości na cześć srebrnego wesela cesarstwa austrjackich. Wrażenie tej uroczystości, najzupełniej dobrowolnej, jest niezmierne za granicą wobec tego, co się działo i dzieje w Prusach i Moskwie. Na granicy od Niemiec, zwłaszcza od Prus, ludność austrjacka d. 23. bm. z nadchodzącą nocą pozapalała stosy drew i beczki smoły, i co jeszcze godniejsza uwagi, ludność sąsiednia gorliwy brała udział w tym festynie austrjackim.

Na posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów z d. 26. bm. poseł **W e i g e l** podniósł stan fachowych szkół przemysłowych w Galicji, i szczerze podziękowawszy rządowi za to, co już uczynił u nas celem podniesienia tych szkół i przemysłu domowego, dodał prośbę, aby z dotacyj na te cele, płynących obficie dla reszty krajów przedlitawskich, więcej jak dotąd użyczano Galicji. Następnie zwrócił p. Weigel uwagę ministra handlu na smutne położenie urzędników pocztowych i telegraficznych, zwłaszcza w Galicji. Zmieniono stosunki awansowe, mianowicie co do urzędników krajowców (einheimische), posyła się bowiem do Galicji urzędników innych, którzy wprawdzie powiadają, że znają język krajowy, ale w istocie wcale go nie znają. Uprasza przeto rządu, aby uwzględniał prawa urzędników, o ile na to finanse państwa pozwalają, i nie postponował ich przy awansach (brawo! z ław polskich.)

Minister handlu p. **C h l u m e t z k y** odparł p. Weiglowi co do szkół przemysłowych, że poruszone przez niego okoliczności starannie zbada, tudzież uwzględni dotyczące potrzeby Galicji, lecz o ile na to stosunki finansowe pozwalają, z zasady bowiem trzeba teraz nad każdem zwiększeniem wydatku i każdą nową pozycją z całą skrupulatnością się zastanawiać, każdy cent na wszystkie strony oglądać, aby nie poszedł na próby, których udanie się nie jest pewnem. Co do położenia urzędników pocztowych i telegraficznych odparł minister:

„Musiałem awans na oficjałów przy telegrafach, których jest więcej, niż powinno być w stosunku do asystentów, zastanowić aż do wyrównania tego stosunku. Co do urzędników pocztowych, stosunek był wprawdzie odpowiedni statutowi organizacyjnemu, ale ten statut jest niewłaściwy, bo o jedną piątą stanowi oficjałów więcej niż asystentów; więc dla wyrównania z telegrafistami i ze względów oszczędności awans na oficjałów zastanowiłem, aż będzie ich równo z asystentami. Wyrównanie wspomniane niezadługo nastąpi, a dla ulgi, skoro tę sprawę p. Weigel poruszył, każde drugie lub trzecie opróżnione miejsce oficjała będzie obsadzane. Przyczem przyznać muszę, że pocztowa służba manipulacyjna jest bardzo nawalna, bo urzędników mało, a i widoki awansu są skąpe.

„Jeżeli jednak p. Weigel z jednego, jak mniemam, wypadku wziął pochop do użalania się na obsadzanie posad pocztowych w Galicji urzędnikami „obcymi": to ja żadnego nie znam wypadku, iżbym obcemu, t. j. nie-Austrjakowi dał w Galicji posadę. (Głosy: Bardzo dobrze! brawo!), i nie znam też w Austrji nikogo obcego (brawo! brawo!) prócz tych, co nie posiadają obywatelstwa austrjackiego. Samo przez się jednak rozumie się, że kto w kraju otrzyma posadę, musi zupełnie władać językiem krajowym, a to tak dalece, aby mógł zadość uczynić istniejącemu przepisowi, że język galicyjski jest też językiem urzędowym. Jeżeli jaki fakt imienny nie dojdzie do mojej wiadomości — bo może też coś takiego zajść bez mojej wiedzy — wtedy z pewnością spełnię mój obowiązek. Radbym, aby tą uwagą dotycząca sprawa za załatwioną była uważana."

P. **G r o c h o l s k i**: Nie pamiętam, czy p. Weigel użył wyrazu „obcy" (fremd), na który J. Ekscellencja uderzył; ale na każdy sposób p. poseł miał na myśli takich urzędników, którzy z innych krajów, a nie z Galicji pochodzą. Był to *lapsus linguae*, a jeżeli p. minister ztąd mu zarzut robi, to i sam się go dopuścił, mówiąc o języku galicyjskim. Języka galicyjskiego niema, ale język polski jest urzędowym w Galicji.

P. **W e i g e l** oświadcza, że nie użył wyrazu „obcy", ale „niekrajowcy" (Nichtlandeseinheimische), i że pod tymi takich rozumiał, którzy nie są w Galicji urodzeni, a więc też językiem krajowym i urzędowym nie władają.

Cóż powiedzieć na wywody p. ministra? Wszak we Lwowie, przy dyrekcji poczt, są urzędnicy i to na wyższych posadach, którzy po polsku, a tem mniej po rusku zgoła nie umieją, a nawet tem się chełpią i przy każdej sposobności brutalnie się wyrażają o kraju i krajowcach. Wszak wiadomo dalej, że kiedy nowy dyrektor poczt, p. Schiffner, język urzędowy w istocie w urzędach pocztowych w Galicji zaprowadził, p. minister — wbrew owym „istniejącym przepisom", na które sam się właśnie powołuje wobec p. Weigla — zarządzenie to legalne w najznaczniejszej części wywrócił! — Co więcej, Wiedeń nasyła nam pocztowe blankiety urzędowe w takich tłómaczeniach polskich, że rozum staje, czytając te ohydne w całem znaczeniu absurda.

Na mowy posłów centralistycznych w sprawie handlowej oświadczył p. minister, że „zapewne w niedalekim czasie rozpocząć będzie można rokowania z Serbią celem uregulowania stosunków handlowych i komunikacyjnych." A dalej, że wciągnięcie Bośnii i Hercegowiny do austro-węgierskiego Związku cłowego jest już postanowione i dotyczące przedłożenia będą w parlamentach w jesieni wniesione" (a zapowiadano przedłożyć je przed zamknięciem obecnej sesji). Dalej, że już ustanowiono komory od Nowego Bazaru, a wkrótce nastąpi to i od Czarnogóry. Wreszcie, że z wyjątkiem Tryestu i Rieki (Fiume) wszystkie wolne okręgi cłowe zostaną zniesione. (Są to: Dalmacja, część Istrji, wyspy Kwarnerskie, tudzież porty Buccari, Seń (Zengg), Carlopago i Porto Ré. A co z Brodami?)

Korespondencje „Gaz. Narod."

Konstantynopol 22. kwietnia.

Zamach na życie Aleksandra II. wywołał tu niezmierne wrażenie; lecz kiedy publiczność, stosownie do swych wyobrażeń i opinij, rozmaicie go oceniała, sułtan nie zaniedbał telegramem powinszować carowi uniknionego ciosu; w kościołach moskiewskich, greckich i ormiańskich odbyły się odpowiednie nabożeństwa, prasa półurzędowa i bezbarwna czyn potępiła; a tylko *Stamboul* ośmielił się wystąpić z radą i wypowiedzieć szczerze myśl swoją, za co też na cztery miesiące zawieszony został. Oceniwszy mniej więcej dokładnie położenie Moskwy, nieodmawiając odwagi osobistej całej rodzinie Romanowów, zakończył swój artykuł potrzebą poczynienia ustępstw narodowi, lub abdykacji cara. Inaczej na wypadek ten zapatrują się tu obecni moskiewscy emigranci. Nie wierzą w rzeczywistość jego, i przypuszczają, że carobójca był podstawiony a strzały ślepe, by tym sposobem rząd mógł zatrwożyć niewtajemniczonych i zarządzić środki gwałtowne, któreby bez wypadku tego za zbyteczne uważane były. Być może, iż mają pod tym względem pewne dane, lecz nie będąc z nimi w bliższych stosunkach, nie jestem w stanie objaśnić, na jakich podstawach uzasadniają swe twierdzenia; dodać tylko mogę, iż nie tają się bynajmniej, że wkrótce do ojczyzny oswobodzonej powrócą, im sroższe bowiem będzie postępowanie rządu obecnego, tem też szybsze i silniejsze nastąpi oddziaływanie — jak mówią — nie spiskowców, lecz całego narodu. Co do mnie, zdaje mi się, iż przesadzają w nadziejach, lubo pewnikiem jest, że armia jest bardzo zniechęconą, nawet oburzoną, widząc postępowanie władz moskiewskich z Bułgarami i porównywując je z traktowaniem własnego narodu. Ale zapewne poprzestałaby na konstytucji belgijskiej lub angielskiej i autonomii rozmaitych prowincji, coby bez wątpienia o wiele wzburzenie umysłów uspokoić mogło. Czy jest zatem zadowoloną z ogłoszonego stanu oblężenia, nie mam potrzeby opowiadać, a uczynię tylko wzmiankę, iż oficerowie głośno się wyrażają, że rząd tylko na tak zwane miejskie bataliony (dawniej nosiły one nazwę: wnutrennych batalionów) liczyć może.

Nie przeszkadza to jednak dyplomacji moskiewskiej dążyć po raz wytkniętej drodze. Tym lub owym sposobem poważnić jednych z drugimi; tu pochlebstwem, tu groźbą zyskać lub zatrwożyć, oto program odwieczny, prowadzący w końcu do rewolucji wewnętrznej, a stracenia resztki zaufania u zagranicy. Obecnie liży się Francji, a według twierdzenia Anglików, z niecierpliwością oczekujących powrotu sir Layarda, wciągnęła w swą matnię p. Fourniera, który w ostatnich czasach miał nawet niezgodnie działać z instrukcjami p. Waddingtona i zgodzić się samowolnie na promowowanie p. Coutoulego, drugiego komisarza francuzkiego w komisji organizacyjnej rumelijskiej, na posadę gubernatora Rumelii. I w istocie, obaj komisarze francuzcy pp. Ring i wzmiankowany Coutouly, od niejakiego czasu przychylają się zawsze ku zdaniu moskiewskiemu, niwecząc tym sposobem usiłowania komisarzy innych mocarstw. Anglicy w ogóle nie tają swego niezadowolenia, by nie powiedzieć, oburzenia, i mają nadzieję, że p. Fournier już do Konstantynopola nie powróci; a Porta aby się wywikłać z tej matni intryg prowadzących do nowej wojny, przedstawia dziś na gubernatora tej prowincji Aleka baszę Vogoridesa, byłego swego ambasadora w Wiedniu, znanego jej ze swej nieżyczliwości, ale domaga się zarazem przedłużenia funkcjonowania komisji organizacyjnej jeszcze przez rok cały, i wprowadzenia garnizonów ottomańskich do Burgas, Jeni Sagry, Eski Sagry, Kazanliku, Tatar Bazarczyka i kilku innych ważniejszych miejscowości w Rumelii, ręcząc za utrzymanie porządku i spokojności, której prowincja ta bynajmniej dzisiaj nie używa. Okrucieństwa bowiem, dokonywane przez Bułgarów na mieszkańcach muzułmańskich, są ciągle na porządku dziennym, i każdego tygodnia mógłbym przesyłać obszerne listy popełnionych zbrodni, gdyby natura ich nosiła na sobie przynajmniej cechę prostego tylko zabójstwa, lecz są one takiego rodzaju, iż z najwyższym tylko wstrętem i pogardą myśleć o nich można, a cóż dopiero przedstawiać je naszemu społeczeństwu, a szczególniej naszym świętym polskim niewiastom!

Nieustające te barbarzyństwa, bezkarnie pod okiem Moskwy spełniane, spowodowały Portę do wniesienia piśmiennej protestacji za pośrednictwem Petrew effendego, komisarza ottomańskiego

---

NA ŻMUDZI.

Dzieje Nadniewiezkiego pułku 1863 — 1864.

Według otrzymanych z Litwy notat
spisał
FELIKS LEWICKI.

(Ciąg dalszy.)

Gdy do lasu Krokowskiego przybyli, znaleźli miejsce gdzie oddział obozował, gdyż niezniesione szałasy sterczały jeszcze pomiędzy drzewami. Puścili się w ślad za oddziałem i dopędzili go we wsi Paliszki, położonej w parafii krokowskiej. Jakież było ich zdziwienie gdy tam przybyli i nie spotkali się z żadnym jenerałem z Korony, ale z Laskowskim i Mackiewiczem!

Skorzystał jednakże Kuszłejko z tego spotkania i rozpoczął rozmowę w celu porozumienia się co do marszów i komunikacyj ze sobą. Laskowski uskarżał się, że wielką napotyka trudność w zaprowiantowaniu oddziału, że mieszkańcy niechętnie dostarczali żywności, że nareszcie warunki utrzymywania żołnierzy coraz trudniejszemi się stawały.

— Ja się na to nie uskarżam — odrzekł Kuszłejko — gdyż pod względem zaprowiantowania oddziału żadnej nie mam trudności. Lud w mojej okolicy jest dosyć chętny. Znam na to jedną jednak radę, tę mianowicie, że oddziały nie mogą blizko siebie obozować, a potem rad nie rad zmusić potrzeba złych włościan do posłuszeństwa. Nie zmuszać ich okrutnem postępowaniem, ale wyrobić sobie powagę, której by się niechętni lękali.

Wieczorem oddział Laskowskiego ruszył do lasów Łapkańskich a Kuszłejko późno w nocy puścił się do swego oddziału. Noc była niezmiernie ciemna, tak że nic nie było widać na pięć kroków w drodze; musiał się więc zatrzymać i gdy nad rankiem zaczęło świtać, puścił się dalej w podróż.

Przybywszy do obozu, pułkownik nakazał natychmiastowy wymarsz i oddział posunął się znowu w kierunku lasów Bortkuniskich.

Dnia tego pułkownik otrzymał list od Wojewody, którym ten ostatni nakazywał aby żywność dla oddziału nie mogła być inaczej dostarczaną, jak tylko za jego pośrednictwem i żeby nadal w tym względzie Kuszłejko do niego się odnosił. Obowiązywał się Wojewoda nieopóźniać się nigdy z dostarczeniem prowiantu. Do podobnego postępowania jakieś przyczyny wcale nie wojskowe skłonić musiały Wojewodę, bo czy możebnem było to rozporządzenie do uskutecznienia w powstaniu, które niemiało organizacji administracyjnej, intendentury i magazynów? Zkąd bowiem Wojewoda mógł pamiętać o wszystkich żołnierzach znajdujących się w województwie i dostarczać żywności tak dla tych oddziałów, które stale w województwie jego operowały, jako też dla mogących wkroczyć nieprzewidzianie? Jakież to składy na to były potrzebne, a czy wreszcie mógł ściągać prowiant jawnie, i jawnie nakazywać aby dostarczano go podostatkiem? Potem ów transport żywności do obozu ciągle przerzucanego z miejsca na miejsce, czy spokojnie, bez napadu kozaków mógł się odbywać? Takie rozporządzenie dobre i konieczne zresztą dla porządku w kraju oczyszczonym z nieprzyjaciela, było niemożebnem do przeprowadzenia w powstaniu, już i tak sparaliżowanem rozporządzeniem Wydziału Litwy powyżej przytoczonem. Stosując się wszakże do tego wezwania pułkownik posłał do Wojewody pluton kawalerji, żądając prowiantu dla obozu; chcąc jednakże zabezpieczyć się od głodu mogącym nastąpić z powodu opóźnienia, drugi pluton posłany został jak zawsze do wiosek okolicznych.

Konnica wojewody Dowgierda nie zastała, jak później jednakże pokazało śledztwo, znajdował się we dworze ukryty i dopiero wieczór gdy powstańcy odstąpili, pojechał do Grenkiszek do krewnego swego M. Białozora na preferansa.

Nie możemy tutaj przemilczeć działania pewnej koterji obywateli, którą w Koronie nazywano **p a r t j ą b i a ł y c h**, przestraszonej postępowaniem Murawiewa na Litwie, który dobra niszczył, więził i do Syberji posyłał tych, którzy najmniejszą przychylność okazywali powstaniu. Owa część właścicieli ziemskich umyśliła pracować nad zniszczeniem polskiego ruchu.

Dnia pewnego pułkownik otrzymał list od Białozora, Dowgierda i Puzyny, zapraszający Kuszłejkę, aby ten stawił się przed nimi w bardzo ważnym jakoby interesie. Rozumie się, że pułkownik nie pojechał, lecz posłał Stankiewicza z zupełnem pełnomocnictwem. Panowie owi tego ostatniego nie przyjęli, mówiąc że z pułkownikiem jedynie pragną się porozumieć.

Obywatele przytem owi jeździli po wsiach i miastach okolicznych i puszczali wieści pomiędzy ludem, że powstanie szkodę tylko przynosi, że prędzej czy później upaść musi, że nie ma racji bytu, że ofiary są za wielkie, że szkoda nawet dostarczać żywności. Namawiali aby włościanie presję wywarli na walczących, którzy powinniby już raz poddać się Moskalom, bo nikt nie miał zamiaru interweniować na korzyść Polski i że walka przeciąga się z okropnemi ofiarami dla kraju. Jednej nocy trzydziestu żołnierzy zdezerterowało z obozu Kuszłejki pod wpływem tej propagandy.

Jednakże lud w całej okolicy do wysokiego stopnia był oburzony, żołnierze w obozie domagali się na serjo aby M. Białozora oddać pod sąd wojenny polowy. Pułkownik który nie chciał najprzód wywoływać skandalu a potem dać hasła do wewnętrznej walki, ograniczył się tylko na posłaniu tym obywatelom ostrzegającego listu. Białozor jeździł z tym listem po wsiach, był i u brata pułkownika Sotera Kuszłejki, przed którym gorżko się użalał.

Moskale koncentrowali się coraz więcej w pobliżu pułku Nadniewiezkiego, mając zamiar rozbić go nareszcie. Chcąc uniknąć niezawodnej katastrofy, szczególniej gdy mógł działać tylko odpornie, Kuszłejko postanowił rozbić pułk na grupy podług miejsca pochodzenia żołnierzy; w tym celu ruszyli do lasów kimontmeckich.

Przed samem odejściem z miejsca obozowania, przybył posłaniec z wiadomością, że drugi polski oddział znajdował się niedaleko. Z dwoma towarzyszami udał się pułkownik do obozu tego, był to oddział Ezechiela Staniewicza zwanego Pisarskim. Powróciwszy do pułku, Kuszłejko dowiedział się, że w Boptach, wsi pod Kownem położonej, jako też i w Jaswojniach, znajdowały się rządowe kasy moskiewskie. Odkomenderował Lewgowda z 25 kawalerzystami aby te kasy zabrał i przywiózł je do obozu. Powracał Lewgowd z pieniędzmi i zatrzymał się po drodze we wsi Poszuszwie, należącej do Piłsuckich. Tam pozostał jakiś czas, odesławszy kawalerzystów do obozu, jednego tylko zatrzymawszy przy sobie. Konnica przybywszy do pułku, zdała raport Kuszłejce, że pieniądze są zabrane i przy Lewgowdzie się znajdują, że on pozostał we wsi i niedługo nadjedzie.

Postawiwszy kawalerzystę na warcie Lewgowd pozostał we dworze na śniadanie. Nie upłynęło pół godziny, gdy kawalerzysta wpadł do pokoju i krzyknąwszy, że Moskale byli już we wsi, sam zdołał uciec i powrócić do naszych; Lewgowd zaś przestraszony tą wiadomością, pieniądze rzucił prędko pani Piłsuckiej, a sam niezręcznie schował się pod łóżko. Moskale weszli, znaleźli nieszczęśliwego Lewgowda i zakłuli na miejscu; dwór chcieli zrabować i spalić, ale uratował go moskiewski sprawnik Antipow, były żandarm w Telszach, człowiek łagodny i nieprzyjaciel barbarzyńskiego pastwienia się żołdaków.

Gdy oddział Kuszłejki przybył do lasów kimontmeckich, nastąpiło rozbicie jego na części podług pochodzenia żołnierzy, bo w kraju znanym, swoim, łatwiej było małym oddziałom wyżywić się, skryć i manewrować. Oficerowie otrzymali rozkaz, aby co tydzień raportowali o stanie powierzonych im ludzi; Kuszłejko zaś ze swym sztabem schronił się w lesie bortkuniskim u leśniczego, którego używano do komunikowania się na zewnątrz.

W pierwszym zaraz tygodniu otrzymali wiadomość, że Jabłonowskiego oddział połączony z oddziałem Jasińskiego, pod Popielanami w Szawelskim powiecie, do szczętu rozbił dwie kompanie moskiewskich finlandzkich strzelców. Oddział Jabłonowskiego, złożony z doborowej młodzieży, częściowo zabranej Kuszłejce w czasie wyprawy na Połongę, uzbrojony był w belgijskie sztucery. Jabłonowski stracił tam tylko 17 ludzi, Moskale zaś wszystkich oficerów swoich, jeden pułkownik z małą garstką zdołał uciec i powrócić do Szawel. Jabłonowski zabrał Moskalom wiele broni i amunicji. Zginął tam nieodżałowany patrjota dr. Szyling, dowodzący kawalerją, i dzielny Proniewski.

Był w tej okolicy szkodliwy bardzo powstaniu moskiewski asesor, prystaw z Rosień, nazwiskiem Pasternakow. Trudno sobie wystawić okrucieństwa, jakich dopuszczał się ten barbarzyca, i dlatego Jabłonowski kazał go powiesić. Syn jego, służący w wojsku moskiewskiem, przysiągł pomścić się za ojca, Jabłonowski party więc przez Moskali ze wszech stron, widział, że utrzymać się nie był już w stanie. Zmierzył ku granicy pruskiej, i tam rozpuściwszy oddział, sam ruszył za granicę.

Jasiński ludzi swoich utrzymał, i chciał połączyć się z pułkiem Nadniewiezkim, ale ten był już po części rozlokowany po powiatach.

Kawalerja nadniewiezkiego pułku chwytała rozbitych powstańców z oddziału Jabłonowskiego, wałęsających się po lasach, i rozbrajała tych którzy do pułku Kuszłejki wstąpić nie chcieli.

(C. d. n.)

w Sofii, którą nietylko ks. Dundukowowi, lecz i członkom wszystkich monarchij na kongresie reprezentowanych, doręczył. Opisując w niej czyny, nacechowane niesłychanem w dziejach barbarzyństwem, Porta w imię ludzkości uprasza o położenie końca takowym, a jakkolwiek nie grozi, to jednak uczuć daje, że jeźli Europa i na ten raz głuchą na jęk boleści się okaże, zmuszona będzie użyć odpowiednich środków, by swych współwyznawców od zupełnego wytępienia zasłonić.

Zamiar mieszanych garnizonów w Rumelii niezupełnie jeszcze skonał. W tych dniach nawet była o nim mowa w ambasadach, bo Moskwie idzie niezmiernie o utrzymanie przynajmniej w Ichtimanie i Szypce batalionów swoich; ale Turcy opierają się przy warunkach berlińskiego traktatu, i domagają się natarczywie prawa zajęcia linii bałkańskiej, a mianując Aleka baszę gubernatorem, nie zapomnieli bynajmniej o służącem im prawie, nie zmienienia dowolnego — wiadomo, że na posadzie tej gubernator pięć lat ma co najmniej pozostawać — lecz pociągnięcia w razie danym do odpowiedzialności nadużywającego zaufania rządu urzędnika.

Przeciwko nominacji tej Moskwa nie wniosła dotąd protestacji, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, opierać się jej nie będzie, mając w tym razie pewien cel do dopięcia. Wiadomo, że pomimo nacisku Dondukowa, aby zgromadzenie notablów w Tyrnowie do obioru księcia przystąpiło, to ostatnie pod rozmaitemi pozorami elekcję zwłóczyło, i odkładało ją do chwili, w której los Rumelii stanowczo rozstrzygnięty będzie. Otóż obecnie wykrywa się powód podobnego postępowania. Bułgarzy zamierzają ogłosić swym księciem gubernatora Rumelii, i tym sposobem stworzyć unię personalną, która z czasem zjednoczyć by mogła obie prowincje. Nie zważają oni na pochodzenie greckie Vogoridesa, mniemają oni, że jakiegokolwiek księcia i z jakiejkolwiek narodowości, naród, pragnący używać praw mu służących, zdolen jest w ten lub ów sposób skłonić do stosowania się do paktów konwentów konstytucyjnych, i jak się okazuje, mało w gruncie rzeczy dbają, jakie nazwisko przyszły ich książę nosić będzie. Takie objaśnienia rzeczy przynoszą nam listy bezpośrednio z Tyrnowy nadeszłe, a czy pomysł ten jest czysto bułgarski, czy podsunięty im został przez Moskwę, zawsze twierdzić można, że jeśli lud bułgarski, ciemny i fanatyczny, brudną zemstą, bo na bezbronnych donywaną, się plami: oświeceńsi obywatele, przy całej swej potulności dzisiejszej dla władz moskiewskich, skrycie do zupełnej niezawisłości wzdychają, co nawet dosyć jawnie w rozprawach zgromadzenia narodowego w Tyrnowie objawiać się zaczyna. Stronnictwo, niepodległem się mianujące, zyskało większość, i lubo na razie zrzekło się wysłania memorandum do gabinetów europejskich, i w granicach, określonych traktatem berlińskim, pozostać postanowiło; to jednak na tym gruncie działając, wprowadza do projektu konstytucji zmiany, które albo całe rusztowanie, przez Dondukowa wzniesione, podkopie, lub zgromadzenie na zgniecenie siłą wystawi.

W poprzednich moich listach wykazałem wam, z jakich żywiołów składa się owe zgromadzenie. Urzędnicy zawiśli od najwyższej wykonawczej władzy, wyższe duchowieństwo a oraz kilkudziesięciu deputowanych naznaczonych przez księcia, tworzyłoby jeżeli nie większość, to przynajmniej równość głosów z posłami przez naród wybranymi; a jakkolwiek obecne zgromadzenie w opisany sposób utworzone zostało, przecież zagłosowało znaczną większością, że na przyszłość deputowani tak małej jak wielkiej skupczyny, mają być li tylko przez naród wybierani, — uchyliło senat — ogłosiło wolność zupełną sumienia, a absolutną prasy i zgromadzeń publicznych, stowarzyszeń itd. — Po takiem wotum, członkowie klerykalni opuścili zgromadzenie, a co przedsięweźmie książę Dondukow, to dopiero przyszłość okaże, a tymczasem widzimy, że nawet narody zaledwie powołane do politycznego życia, domagają się prawa rozporządzania swym losem, i mają dosyć odwagi do wypowiedzenia swych myśli, okazania swych wolnomyślnych dążności, wobec okrwawionych jeszcze bagnetów despotycznych.

W przeszłym moim liście przedstawiłem wam pokrótce intrygi zawiązane w Egipcie, wskazując półsłowem głównego ich autora; — dziś dorzucić mogę, iż Porta posiada w ręku dowody pisemne, jako Ismail basza od 1868 roku był w ciągłych stosunkach z komitetami pancarskiemi i hojnie je pieniądzmi zasilał. — Obłudny wicekról przysłał tu umyślnego posła dla usprawiedliwienia postępowania swego, które zresztą bardzo nieprzezornym posiadaczom akcyj długu egipskiego się podoba. Mówię nieprzezornym, bo się cieszą zapewnioną wypłatą jednego kuponu, nie mając żadnej rękojmi, że następne pokryte zostaną. A kiedy Ismail udaje w Stambule potulnego i wiernego wazala, jednocześnie powołuje rozpuszczone żołnierstwo i widocznie do buntu się gotuje.

Nie poruszam dziś kwestji albańskiej, bo memorandum Albańczyków do dworów, zapewne z zagranicznych dzienników już znacie.

Wiedeń 25. kwietnia (godz. 10. wiecz.)

△ Wczorajszy całodzienny deszcz, przypomina się i dziś Wiedniowi i jego gościom nielicznemi wprawdzie ale spadającemi co chwila kroplami, niby to maroderami tylnej straży. Widokrąg pokryty ołowianą barwą; silny zachodnio-północny wicher ugania się po placach i ulicach, bawiąc się szalonym wirem niezliczonych flag i chorągwi, a temperatura obniżyła się aż do 10° Cels. To też, w miejsce wiosennych szat, nie rzadko spotykamy futra, zimowe odzienia, szale, płaszcze i t. p. anachroniczne w końcu kwietnia przyodziewki. Takim był dzień dzisiejszy, takim jest i wieczór, nie wróżący wcale pomyślnej zmiany na jutro lub pojutrze. Komisja festynowa, ogłosiwszy się *en permanence* i utrzymując bezustanny kontakt z instytutem meteorologicznym, straciła nad wieczorem wszelką wiarę w możność udania się pochodu godowego nietylko jutro, ale nawet i w niedzielę, ile że stan dróg w Praterze stał się w skutek deszczu wielce podobny do gościńców podolskich, po których niepodobna przeprowadzić ciężkich festynowych wozów, niemówiąc już o umieszczonych na nich żywych grupach, godłach, przyborach itp.

Nad wieczorem rozlepiono więc plakaty z następującem zawiadomieniem:

„Z powodu nieustającej nieprzyjaźnej pogody, w skutek czego tak dla pieszych, jako też dla wozów ulice i place w Praterze są prawie nie do przebycia, pochód godowy nie może się odbyć w sobotę dn. 26. bm. W razie sprzyjającej pogody, odbędzie się takowy w niedzielę d. 27. b. m.“

Łatwo pojąć, jak bardzo podobny stan rzeczy wpłynął na popsucie humoru tym szczególnie gościom, którzy wybrali się do Wiednia na jeden tylko a najwięcej na dwa dni. Wielu też z nich, tracąc coraz bardziej nadzieję w możność zaspokojenia swej ciekawości, opuściło już Wiedeń. W równie nieprzyjemnem położeniu są uczestnicy pochodu w grupie „myśliwstwa“ przybyli tu w strojach strzeleckich z gór tyrolskich, styryjskich i karynckich. Jest ich około 400. W przeważnej części są to ludzie w służbie leśnej rządowej lub prywatnej; kilkudniowy więc pobyt ich przymusowy w Wiedniu, wyrwał ich zupełnie z codziennych warunków ich życia i obowiązków. Jeśli do jutra niebo się nie wypogodzi, strzelcy wrócą do swych gór, przezco odpadłaby wielce ciekawa grupa w pochodzie.

Właściciele niezliczonych trybun, korzystają z mimowolnej delaty, by wykończyć część dekoracyjną swego przedsiębiorstwa. O ile ta strona wypada ku ich i publiczności zadowoleniu, o tyle też w skutek niepogody i odwłoki, zmniejszają się ich nadzieje spodziewanego zysku. Ceny miejsc na trybunach były z razu stosunkowo za nadto wygórowane; z niepogodą zmniejszał się coraz bardziej popyt i pokup; to też w miarę tego następywała baisse trybunowa, a dziś miejsca, których cenę oznaczono początkowo na 6—10 złr., sprzedawano już po 2—1½ złr.

Z powodu, że wiele obcych osób, które kupiły były miejsca na trybuny na dz. 25. b. m., w skutek odroczenia festynu, zmuszone do powrotu, zażądało od właścicieli trybun zwrotu wypłaconych kwot, któremu to żądaniu przedsiębiorcy naturalnie odpowiedzieć nie chcą, powstała kwestja jurydyczna, dotąd nie rozstrzygnięta.

Jako największą przeszkodę do urządzenia pochodu w niedzielę, podałem stan dróg w Praterze, o którym osobiście się w ciągu dnia dzisiejszego przekonałem. Drogi te a mianowicie, wiodące od wozowni do szosy a przez nią dopiero do brukowanego gościńca, były do wieczora jeszcze tak grząskie, że z lekkim nawet zaprzęgiem konie się na nich po kolana zapadały. O przeprowadzeniu więc takich olbrzymów, jakiemi są wozy festynowe, mowy nawet być nie może, jeśli się nie powiodą nadzwyczajne środki zaradcze, przedsięwzięte w ostatniej chwili; tj. położenie trwałej postawy, grube wyżwirowanie owych dróg i wyrównanie tychże za pomocą walców parowych. Zabrano się do tego dopiero pod wieczór i miano pracować przez całą noc. Z rezultatu tej pracy zdam więc sprawę w ciągu dnia jutrzejszego.

Drugim, równie ważnym a nawet niezbędnym warunkiem udania się pochodu, jest konieczność ocieplenia się temperatury; trudno bowiem wymagać, by kilkaset osób, mianowicie płci żeńskiej, biorących w przeźroczystych niemal strojach udział w grupach pochodowych, narażało się dobrowolnie na niechybne przeziębienie i równie pewną chorobę.

Defilada z pochodniami młodzieży szkolnej, jako też illuminacja całego miasta, zostały także odłożone, zapewne aż do dnia, w którym pochód godowy będzie mógł mieć miejsce.

Z pośród podarków złożonych Naj. Państwu z powodu srebrnego ich wesela, należy wymienić dar arcyksiążąt Karola Ludwika i Ludwika Wiktora, jako też arcyksiężniczki Marji Teresy. Jest nim obraz Defreggera, przedstawiający Andrzeja Hofera w chwili, kiedy na zamku królewskiim w Inszpruku przyjmuje list i złoty medal, przesłany mu przez cesarza Franciszka. Darem wręczonym cesarzowej jest przepyszny dyadem z brylantów i pereł i taki sam bukiet do piersi; które to ozdoby, miała cesarzowa na sobie na przedstawieniu galowem w operze.

Na zakończenie przytaczam tu list cesarza do arcyksięcia Karola Ludwika, ogłoszony w dzisiejszych wieczornych dziennikach:

„Kochany Panie Bracie, arcyksiążę Karolu Ludwiku!

„Wzruszony do głębi powracam z poświęconych murów domu Bożego, do którego wzniesienia spoczywający w Bogu, drogi brat nasz zawezwał w skuteczną pomoc, miłość i przywiązanie wiernych Mych ludów; pod który przed 23 laty w dwuletnią rocznicę moich zaślubin, położyłem kamień węgielny w obecności cesarzowej i w którym dziś, w dzień obchodu naszego srebrnego wesela, przy pierwszej ofierze Pańskiej, dziękczynne nasze modły wzniosły się do Boga.

„Co miłość braterska poruszyła i rozpoczęła, to taż sama miłość prowadziła dalej i do szczęśliwego przywiodła końca. Wasza to miłość, z ofiarnem oddaniem się, rozumieniem i pilnością doprowadziła do skutku to arcydzieło sztuki. Uważam tedy za miły obowowiązek, dołączyć moje pełne uznania, szczere podziękowanie do wysokiego zadowolenia, którem dzisiejszy dzień weselny — prawdziwe święto rodzinne wszystkich ludów mojego państwa — przejęty być musi protektor budowy w przekonaniu, że wszystkim oczekiwaniom w całej pełni zadość uczynił.

Wiedeń 24. kwietnia.

Franciszek Józef m. p.“

Wiedeń d. 26. kwietnia.

△ **Uroczystości weselne, których** od 10 dni jest Wiedeń świadkiem i głównym czynnikiem, zepchnęły sprawy publiczne na drugi plan. Posiedzenia Izby, chociaż zwykle nie trwały długo, stawały się coraz mniej regularne, aż w końcu zupełnie ustały. Stagnacja, jaka zaszła w ciągu dalszym festynów z powodu niepogody, groziła już zastojem prac parlamentarnych, tem bardziej nagłych, że z ubiegiem miesiąca kwietnia, kończy się przyznane rządowi prowizorjum budżetowe, i że konieczna zachodzi potrzeba przedłużenia tegoż na miesiąc maj; niepodobna bowiem, by w pozostających kilku dniach zdołano przy najlepszej woli uporać się z przedłożeniem rządowem w kwestji budżetu na r. 1869. W tym też celu zwołał prezydent dzisiejsze posiedzenie Rady państwa, o którego przebiegu wspomnę poniżej.

Na tem miejscu pilno mi odwołać się do udzielonej wam przezemnie wiadomości, na 12 dni przed przyjazdem Czechów do Wiednia, o projekcie podjęcia przez nich rokowań z Niemcami, tak w kwestji przyszłych wyborów jak i przyszłego stanowiska Czechów w Radzie państwa.

Rokowania te, co do których obie kontraktujące strony miały nietylko dobre chęci, ale i niemało poważnych powodów, podsycone nadto przemówieniem samego cesarza, zostały rzeczywiście przez przewódzców obu stronnictw podjęte i przez kilka dni prowadzone, a choć nie doszło jeszcze w tej chwili do zupełnego porozumienia, zgodzono się przynajmniej, jak mnie o tem z poważnego źródła zapewniają, n a p o d s t a w ę w z a j e m n y c h u s t ę p s t w i n a z a s a d ę p r z y s z ł e g o p r o g r a m u. Głos publiczny określa dzisiejszych Czechów, jeżeli nie za zupełnie już wyleczonych, to znacznie ostudzonych pod względem dawniejszych ich symtatyj dla słowiańskiej Moskwy, a dzieje, których carstwo obecnie jest widownią, przyczynią się niezawodnie do skierowania Czechów na właściwą drogę ich działalności w Austro-Węgrzech. Życzyćby nalżało, by z przejściowej tej chwili nietylko Niemcy skorzystali.

Jeśli prawdą jest, że dzienniki pewnego kraju lub miasta są wyrazem opinii publicznej, to sądząc z tonu organów wszelkich stronnictw i odcieni politycznych można przyjąć za pewne, że bawiący tu w przejeździe hr. Szuwałów niema powodu być szczególnie zadowolonym z przyjęcia, jakie mu tutejsza prasa zgotowała. Wątpię także, by o wiele więcej był zadowolonym z swoich kroków u dworu i w ministerstwie spraw zagranicznych. Chwila obecna, której wprawdzie nie obierał, ale która sama się nadarzyła, nie nadaje się zbytnie do urzeczywistnienia planów z jakiemi przyjechał. Według tego, co utrzymują osoby zwykle dobrze poinformowane, plany te zdążają do wciągnięcia Austrji na drogę międzynarodowych środków w celu zapobieżenia złemu, które nie Austrji, ale jedynie i wyłącznie Moskwie grozi. Objawy uczuć ludów, wchodzących w skład austro-węgierskiej monarchii, z powodu srebrnego wesela Najj. Państwa; sposób, w jaki monarcha te uczucia odwzajemnia, zresztą najnowsze fazy tutejszej polityki zagranicznej, jako to: podpisanie konwencji z Portą; większaniż przedtem stanowczość w traktowaniu kwestj rumelijskiej itp., oto są szczegóły, nierokujące bynajmniej tryumfów posłannictwu Szuwałowa. Część etykietalna jego pobytu w Wiedniu wypadła tak, jak się tego spodziewać było można. Posłuchanie u cesarza, wzięcie udziału w wieczorze, danym przez hr. Andrassego, wizyty i rewizyty zadowalniające formą, nie odsłoniły różnicy, jaka faktycznie istnieje w położeniu obu ościennych państw.

Częste i długie konferencje wspólnych ministrów, jakie się w ostatnich kilku dniach odbywały, doprowadziły nareszcie do porozumienia w kwestji przyszłego zarządu Bośnii i Hercegowiny.

Utrzymują, że ewentualność bliskiego zajęcia Nowego Bazaru, a to na podstawie zawartej z Portą konwencji, była także przedmiotem tych narad ministerjalnych, co jednak dopiero w ciągu następnego tygodnia na Radzie ministrów pod prezydjum cesarza rozstrzygniętem zostanie.

Dzisiejsze posiedzenie Rady państwa, na którem kontynuowano dyskusję nad budżetem, zasługuje chyba dlatego tylko na wspomnienie, że wszystkie galerje, wszystkie miejsca, przeznaczone dla publiczności, były zajęte przez przybyszów, których ściągnęła do Wiednia uroczystość srebrnego wesela.

Moskwa.

D. 22. bm. pisze korespondent z Petersburga do *Kölnische Ztg.*: „Posądzicie mnie może, iż czarno wszystko widzę, ale w porównaniu z usposobieniem tutejszej ludności, rzecz się ma raczej przeciwnie. W trzech dniach mieszkańcy mają wydać wszelką broń, lub zawiadomić o jej posiadaniu. Broń palną można kupować tylko za pozwoleniem. Oprócz stróżów, pilnujących każdej kamienicy, trzeba będzie mieć przepustki do chodzenia po mieście po godzinie 9. wieczorem. Mówią, że jenerałowie chcą mieć czas swobodny i bezpieczny do spaceru po godz. 9. wieczorem. Wczoraj przed pałacem carskim znaleziono dwie bomby z wygasłemi zapałami, owinięte w siatki. Policja domyśla się, że spuszczono je z fiakra przejeżdżającego wieczorem. Petardy bardzo często eksplodują to na jednej to na drugiej ulicy. Rewolucjonistom chodzi widocznie o nużenie i wodzenie policji za nos. W nocy z piątku na sobotę, w pobliżu teatrów i na rogach ulic znakomitszych niewidzialna ręka rozlepiła plakaty rewolucyjne, i chociaż policja natychmiast je pozdzierała, to jednak wkrótce potem nanowo się pojawiły. Publiczność stawała i czytała. Policja aresztowała tej nocy około 150 ludzi, ale przy żadnym nie znaleziono ani jednego świstka, podobnego do proklamacji, a proklamacje lepione były ciągle nanowo. Musiano wyprawić dwie kompanie wojska pod rozkazami pułkownika Berga; obsadzono ulicę i wchody kamieniczne, ale tymczasem publikacje rewolucyjne jawiły się obok na prawo i na lewo.

Od czasu zamachu na cara dniem i nocą stoi wojsko skonsygnowane. Dwie gotowe do marszu kompanie z każdego pułku, opatrzone w ostre naboje i wszystko, co potrzebne do boju, trzymają bezustannie straż w koszarach. Baterje stoją gotowe w podwórzach koszarowych, z każdego pułku kawalerji jeden szwadron gotów do wsiadania na koń, a oddziały kozaków dzień i noc patrolują po ulicach. W środę d. 16. schwytano chłopa, który w kieszeniach miał dyspozycje dla wojsk rewolucyjnych (!). Według nich w nocy z 16. na 17. miał nastąpić wybuch. Partja rewolucyjna przeznaczyła 2000 ludzi do rozpoczęcia ataku, z których 500 napaść miało twierdzę św. Piotra i Pawła, 500 pałac zimowy, a 500 III. oddział. Reszta miała opanować budynek urzędowy naczelnika miasta. Rząd przedsięwziął kontrśrodki energiczne. Feldmarszałek w. ks. Mikołaj stanął kwaterą wraz ze sztabem naprzeciw zimowego pałacu w budynku, gdzie się mieści sztab jeneralny, w ujeżdżalni korpusu gwardji stanął pułk huzarów gwardji konnej, koszary pułków Pawłow i Preobrażeńskij nabite były wojskiem, a cała artylerja otrzymała rozkaz pogotowia. Wojska stały kilka dni i nocy na stanowiskach, ale wybuch nienastąpił, bądź dlatego, że rewolucjoniści dowiedzieli się o przygotowaniach, bądź też, iż rzecz cała polegała na mistyfikacji. Sądzę, że prawdziwem jest ostatnie przypuszczenie, bo w 2000 ludzi rewolucjoniści niechcieliby owładnąć cały Petersburg. List, znaleziony u chłopa, był bez podpisu i nie wymieniał żadnego nazwiska, prawdopodobnie rewolucjoniści użyli chłopa za narzędzie do zmistyfikowania policji.

Tymczasem uwięziono jednak także, jako podejrzanego, znanego z procesu Zazuliczanki adwokata Aleksandrowa i szefa pewnego oddziału w banku państwowym, Petlina. U tego znaleźć miano milion rubli, połowę majątku nihilistów w gotówce. Uwięziono go z powodu znalezionych u jego brata w gubernii pskowskiej papierów podejrzanych, poczem zrobiono rewizję u niego. Najdziwniejsze aresztowanie odbyło się jednak d. 19. b. m. po południu o godz. 4 na moście Wozneseńskim. Mężczyzna z damą przechadzał się po mieście, śledzony na każdym kroku przez człowieka za nim postępującego. Kobieta oglądała się kilka razy za swym prześladowcą, ale ten szedł mimo to w odległości 10 kroków za niemi. Kobieta stanęła w końcu na moście i patrzyła na kanał. Wtem spadł jej kapelusz z głowy. Bez namysłu skoczyła za nim, ale ale równocześnie i jej prześladowca. W wodzie trwała chwilę walka, z której wyszedł zwycięzko drugi, który damę wyciągnął z wody. Okazało się, że był to silny, barczysty człowiek, przebrany za kobietę, który widząc się ściganym przez „szpiega“, chciał się utopić. Uwięziono ją wraz z jej towarzyszem. — Następca tronu otrzymał list, w którym mu radzą wyjeżdżać za granicę, jeżeli nie chce, aby go coś niemiłego spotkało.

Rewolucyjny dziennik *Zemlia i Swaboda*, podaje kilka wyjaśnień co do stronnictw, na jakie rozpada się agitacja moskiewska i powiada:

...Pomiędzy moskiewskimi socjalistami istnieje stronnictwo, które walkę odkłada na czas późniejszy, a obecnie ogranicza swą czynność na szerzeniu teorji socjalistycznych pomiędzy masami ludu. Stronnictwo to usiłuje utworzyć inteligencję socjalistyczną pośród klasy roboczej. Co do nas, to w zasadzie nie jesteśmy przeciwni szerzeniu propagandy na drodze spokojnej: sądzimy tylko, że żadne stronnictwo bez czynnej walki i praktycznej agitacji ostać się nie może. I w tem właśnie jest różnica pomiędzy nami a propagandzistami, która przecież nie przeszkadza nam, iżbyśmy im nie mieli życzyć jak najlepszego powodzenia i wspomagać ich tam, gdzie to jest nam możliwem.

Oprócz propagandzistów jest nadto pomiędzy socjalistami partja, która zasady swe wypowiada w piśmie *Nabat* (Dzwon na trwogę). Programem tej partji jest, za pomocą *coup d'état* opanować najwyższą władzę w kraju, aby w ten sposób przeprowadzić w życie swe ekonomiczne i polityczne idee. Uważamy za zbyteczne podnosić tu, że na taki program wcale się nie godzimy. Wobec tej partji „socjalnych jakobinów“ chcemy określić nasze stanowisko. Jakkolwiek różnimy się pomiędzy sobą w teorji, to wszakże przyznać musimy, że partja socjalnych jakobinów, która w pośród ospałości i apatji naszego społeczeństwa i bezprawności naszych stosunków podkopuje władzę państwa, oddaje nam ważne usługi przez to, że nam socjalnym rewolucjonistom ułatwia walkę. Pozostaje nam jeszcze wobec społeczeństwa moskiewskiego powiedzieć słowo z powodu tych oszczerstw i oskarżeń, które od pewnego czasu z wielką energią bywają obnoszone w celach nam wrogich.

I tak jedni twierdzą, iż jesteśmy przeciwnikami politycznej wolności i wrogami liberałów i konstytucjonalistów.

Wrogami liberałów? Ale któż to u nas przyjmuje tę nazwę? Oto ci, co twierdzą, że znana demonstracja przed soborem (cerkwią) kazańskim w d. 6. grudnia 1876 została urządzoną na korzyść zbrodniarzy politycznych, była bezrozumnym czynem i widowiskiem, wprowadzonem na scenę za zagraniczne pieniądze.

Ci obrońcy wolności wielce są oburzeni na to, że zbrodniarze polityczni ośmielają się występować do walki przeciw berkarnej tyranii żandarmów. Takimi to są ci mężowie prasy, którzy za niejakie zwolnienie ucisku cenzury, idą w służbę rządową i stają się jego pachołkami policyjnymi w walce przeciw naszej politycznej akcji. Niechaj każdy sam osądzi, czy taka działalność może mieć coś wspólnego z walką za wolność polityczną?

Czego zaś życzą sobie konstytucjonaliści, o tem nie można nic pewnego powiedzieć. Nasze stanowisko wobec nich wtedy się dopiero wyjaśni, kiedy nadejdzie dobra akcji. W tym jedynym przecież punkcie mogą oni być pewnymi, że każda, choćby chęć walki za prawa człowieka, za wolność myśli, nie jest nam mniej drogą, aniżeli im... Egzystencja naszego pisma może przekona rząd moskiewski, jak bezrozumnem jest to kreślenie i wymazywanie jego cenzury, jeżeli mimo to pod oczami rządu rozszerzane bywają całe arkusze. Taki już, zdaje się, los przypadł moskiewskiemu społeczeństwu, że wszelkie wolnomyślne idee szerzyć się muszą podziemnemi, tajnemi drogami.

Z artykułu tego widzimy, co zresztą już i tak przecież się objawiało, że partja ruchu w Moskwie rozpada się na kilka odcieni. Do której z nich należał Sołowiew, niewiadomo. Po zamachu odprowadzony do policji, dał on bardzo szorstką odpowiedź Mikołajowi Mikołajewiczowi, który z impetem wpadł na niego. Mikołajewicz wyleciał za drzwi wściekły. Obecny przy tem Drenteln zaczął tedy wypytywał więźnia po dobremu. Sołowiew zeznał, iż rozkaz do zabicia cara otrzymał listownie, a współspiskowych nie zna. Niektórzy utrzymują, że Sołowiew już nieżyje. Spiskowcy bowiem zdołali dostarczyć mu nową porcję trucizny do kazamaty.

Wszystkie dworce kolejowe są obsadzone policją. Bez paszportu ani rusz. Pałac zimowy cara jest otoczony kordonem 60 policjantów, i kilka sotni kozaków stoi w pogotowiu.

Z Perejasławia gubernii kijowskiej donosi *Kijewlanin*, że tam d. 21. b. m. aresztowała policja całe towarzystwo, zebrane na balu prywatnym. Znajdowało się w tem gronie wielu urzędników i połowa kobiet. Wszyscy podpadli rewizji, i traktowano ich jak zbrodniarzy. Gubernator kazał wypuścić aresztowanych i polecił policji, aby cokolwiek umiarkowaniej wykonywała stan oblężenia. *Nowoje Wremia* donosi, że naczelnik miasta Petersburga Żurow otrzymał wreszcie dymisję. Posadę jego zwinięto i natomiast utworzono urząd naczelnego policmajstra, którym zamianowany został jen. Heinz, dotychczasowy naczelnik miasta Odessy.

W Charkowie hiperlojalny motłoch na wiadomość o zamachu na „ubóstwianego“ rzucił się na Polaków tam mieszkających i wyrządzał im krzywdy.

Trybunał dla sądzenia Sołowiewa ma się składać z następujących członków: w. kniaź Konstanty Mikołajewicz prezes; jen. Gurko zastępca jego, w. kniaź Mikołaj Mikołajewicz, jen. br. Bistrom, senator Kowalewski, senator Czernogłazow.

Z zaboru moskiewskiego.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy:

„Od soboty był w Warszawie dalszy ciąg rozpoczętych z dnia 18. i 19. b. m. aresztowań i rewizji. Obława ta trwa jeszcze, tak w mieście jak na prowincji a zachodzi przytem jeden charakterystyczny objaw. Obława rozpoczęła się nazajutrz po ogłoszeniu ukazu o stanie oblężenia; otóż przypuścić niepodobna, aby chwila ta przypadkowo zeszła się z odkryciem jakichś nici agitacji rewolucjonistów moskiewskich na tutejszym gruncie. Prawdopodobnem jest raczej a nawet są niewątpliwe tego znamiona, że organa rządowe dawno już przypatrywały się tej młodzieńczej zabawie z ogniem, a że pozwoliły jej wegetować i rozwijać się względnie, to najlepszym jest dowodem, iż „propaganda“ ta nie przedstawia się groźnie, i że interesem było działaczy rządowych, aby zaczekać na „lepszy połów.“ Wydanie ukazu przerwało tę zacną cierpliwość i dało hasło do objawienia gorliwości, która też wystąpiła w spotęgowanych rozmiarach. Ogółem zapakowano w ciągu trzech dni ostatnich blisko 40 osób do cytadeli warszawskiej. Ponieważ może i za kordonem mogą być osoby interesowane nazwiskami pochwyconych młodych ludzi, przeto wymieniam te z nich, które mi są napewno wiadome. Aresztowani w Warszawie są: studenci uniwersytetu: Czarkowski, Rogalski, Lossow, Dziankowski, Rymkiewicz, Pławiński Kaźmierz (drugi Pławiński uwięziony jest dawniej), wolny słuchacz uniwersytetu Hering, Zofia Płaskowicka, technolog-inżynier Więckowski, robotnicy: Paszke, Sidorek i wielu innych studentów uniwersytetu warszawskiego, instytutu agronomicznego w Puławach, uczniów szkoły weterynaryjnej tutejszej i rzemieślniku. (A *Czas* twierdzi, że stan oblężenia tyczy się tylko Moskali w Polsce przebywających; Red.) Nazwisk wszystkich nie znam zwłaszcza moskiewskich.

Oprócz powyższych, zaaresztowany został prokurator sądu tutejszego okręgowego Miasow. Czy ostatni był w jakiej styczności z tamtymi, nie wiem naturalnie, a prawdopodobnem jest, że chodzi tu o przestępstwo służbowe, które swoją drogą ma być w związku z centralną petersburgską propagandą. Potwierdza to i pogłoska, która się jednak nie sprawdziła, że aresztowano prokuratora Plewe, owego, który urządzał wycieczki do Krakowa. Rzecz idzie mianowicie o to, że list wysłany przez więźnia z fortecy petropawłowskiej w Petersburgu do więźnia w cytadeli warszawskiej, doszedł swego adresu. Nienwaga to ze strony augurów ogromna, gdyby o nieuwadze tylko mogła tu być mowa. Jest to raczej jeden więcej dowód, jak zręczną jest agitacja i organizacja rewolucjonistów moskiewskich. Spokojni „poddani“ będą im niedługo zazdrościć znakomitych urządzeń pocztowych. Nasze listy nie dochodzą często aresu, gazety giną w drodze, ale za to listy „przestępcze“, publikacje rewolucyjne dochodzą pewno wszędzie — i na dwór carski i do cel więziennych. Fakt z owym listem z petropawłowskiej fortecy nie jest bynajmniej odosobniony. Przed paru tygodniami nawet tu w warszawskiej cytadeli wykryto przecież kilka numerów czasopisma *Ziemia* i *Wola*.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28. kwietnia.

L. 5185.

W imieniu Jego cesarskiej Mości postanowił c. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie, po wysłuchaniu c. k. nadprokuratora państwa zażalenie c. k. prokuratorji państwa przeciw orzeczeniu c. k. sądu krajowego dla spraw prasowych we Lwowie z dnia 6. marca 1879 L. 1905, którem w uwzględnieniu sprzeciwienia się Jana Dobrzańskiego, redaktora odpowiedzialnego czasopisma *Gazeta Narodowa* po myśli §. 493 p. k. wniesionego uchwałę tegoż c. k. sądu z dnia 2. lutego 1879 L. 1694 orzekającą, że treść artykułu umieszczonego w czasopiśmie lwowskiem: *Gazeta Narodowa* nr. 25 z dnia 31. stycznia 1879 pod tytułem „Kronika Wiedeńska“ w ustępie od słów: „Oto cała Galicja“ zawiera w sobie znamiona zbrodni obrazy Majestatu wedle §. 63 u. k., że się zatem zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa konfiskata tego artykułu za usprawiedliwioną uznaje, dalsze rozpowszechnienie tego artykułu zakazuje i zniszczenie zabranego nakładu takowego zarządza, zniesiono a tem samem konfiskatę nr. 25 *Gazety Narodowej* dto Lwów 31. stycznia 1870, za usprawiedliwioną nie uznano, nie uwzględnić i zażalone orzeczenie z dnia 6. marca 1879 nr. 1905 z przyczyn przez pierwszego sędziego naprowadzonych zatwierdzić.

O tem orzeczeniu c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie z dnia 8. kwietnia 1879 L. 8378 zawiadamia się pana Jana Dobrzańskiego.

Z c. k. sądu krajowego karnego.

Lwów dnia 21. kwietnia 1879.

Mogilnicki.

L. 5097.

W imieniu Jego cesarskiej Mości! postanowił c. k. sąd krajowy wyższy we Lwowie, po wysłuchaniu c. k. nadprokuratora państwa, zażalenie c. k. prokuratorji państwa przeciw orzeczeniu c. k. sądu krajowego dla spraw prasowych we Lwowie z dnia 6. marca 1879 l. 1336, którym w uwzględnieniu sprzeciwienia się Jana Dobrzańskiego, redaktora odpowiedzialnego czasopisma *Gazeta Narodowa*, po myśli §. 493 p. k. wniesionego, uchwałę tegoż sądu z dnia 21. stycznia 1899 l. 1008 orzekającą: „że treść artykułu czasopisma lwowskiego *Gazeta Narodowa* nr. 15 z dnia 19. stycznia 1879 pod napisem: „Lwów 19. stycznia 1870“ w ustępie zaczynającym się od słów: „Piękna zasada“, do słów: „rozbijać i oszukiwać“ zawiera w sobie znamiona występku z §. 300, i art. III. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 nr. 8 dz. p. p. z r. 1863, że zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego artykułu jest usprawiedliwioną, cały nakład tego artykułu zniszczony i dalsze rozpowszechnienie takowego zabronione być ma — zniesiono, — a tem samem konfiskatę nr. 15 *Gazety Narodowej* z dnia 19. stycznia 1879 za usprawiedliwioną nieuznano — nieuwzględnić i zażalone orzeczenie z dnia 6. marca 1879 l. 1336, z powodów przez pierwszego sędziego naprowadzonych zatwierdzić.

O tem orzeczeniu c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie z dnia 8. kwietnia 1879 l. 8379 zawiadamia się p. Jana Dobrzańskiego.

Z c. k. sądu krajowego dla spraw karnych.

Lwów dnia 21. kwietnia 1879.

Mogilnicki.

---

* Pani Carlotta B o s s i występuje po raz ostatni jutro w „Łucji z Lammermooru“. Nie wątpimy, że pożegnalne przedstawienie tej znakomitej śpiewaczki, która była ozdobą naszej opery, nie odbędzie się przed pustemi ławkami.

A r t y ś c i o p e r y lwowskiej w przejeździe swym do Krakowa, gdzie się rozpoczynają przedstawienia opery lwowskiej z dniem 15. maja, urządzają po jednym koncercie w miastach: P r z e m y ś l u dnia 2go, J a r o s ł a w i u d. 4go, R z e s z o w i e 6go, T a r n o w i e 8go maja. Program koncertów składa się z wyjątków oper i jest nader obfity i urozmaicony.

* Z T o w a r z y s t w a l e k a r s k i e g o. Jutro we wtorek d. 29. bm. o godzinie 6tej wieczorem dalszy ciąg walnego zgromadzenia oddziału lwowskiego Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

* Po spensjonowaniu Nowaka, kapitana straży policyjnej we Lwowie i przeniesieniu Hassmana, porucznika tejże straży do Gorycji, przybył do Lwowa major Hempe z Wiednia, i objął komendę tutejszego korpusu straży policyjnej. Jak słyszymy, radby on zaprowadzić pewne reformy na korzyść publiczności. Poszukuje zdolnych podkomendnych, ale nam się zdaje, że najlepsi komendanci nic nie poradzą, dopóki korpus sam będzie się rekrutował w sposób dotychczasowy, tj. z ludzi pozbawionych wszelkiej inteligencji.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 29. kwietnia o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. XIX. (2gie piętro). Na porządku dziennym: 1. J. Niedźwiedzki: O cieple ziemi. 2. B. Abakanowicz: O najnowszym telefonie Edison'a. 3. E. Dunikowski: Dyluwialna fauna z Mostów Wielkich. 4. Luźne komunikacje naukowe.

* Trzeci koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego pod artystyczną dyrekcją pana Mikulego odbędzie się we środę 30. b. m. o godzinie pół do piątej po południu w sali towarzystwa w domu narodnym. Program: 1. Reber. Symfonia Sola (es

dur). 2. Rameau — „Trio des Parques" na tenor, baryton i bas. 3. Beethoven — koncert fortepianowy (g-dur) z towarzyszeniem orkiestry. 4. Mendelsohn — Uwertura i pierwszy ustęp z „Athalii" solo, chór i orkiestra. — Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego — w dzień koncertu przy kasie.

* Na dochód ulubionej artystki lwowskiej pani Woleńskiej przedstawiony będzie dziś dramat, który tak wielkie wrażenie uczynił na publiczności lwowskiej, p. t. „Głośna sprawa."

* Redakcja *Tygodnika polskiego* uprasza nas o zawiadomienie jej prenumeratorów, że nr. 13 tego czasopisma został przez prokuratorję skonfiskowany i że drugi nakład tego numeru będzie rozesłany dopiero we wtorek, gdyż niepodobnem było w krótszym przeciągu czasu złożyć powtórnie dwóch tak obszernych arkuszy, składających zeszyt *Tygodnia*.

* Na bursę im. ks. Sapiehy nadesłał p. Sokołowski ze Stryja na ręce administracji *Gazety Nar* złr. 5, które oddano kasjerowi komitetu.

* Mianowania. Cesarz zamianował kanonika ks. Albina Dunajewskiego biskupem krakowskim. Cesarz nadał staroście i referentowi komisji krajowej do podatku gruntowego w Tarnopolu Karolowi Sumperowi z powodu przeniesienia się jego w stały stan spoczynku tytuł i charakter radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taksy. Cesarz zamianował docenta prywatnego dr. Stanisława Domańskiego nadzwyczajnym profesorem na katedrze specjalnej patologii i terapii chorób nerwowych na uniwersytecie w Krakowie.

— **Wadowice** 22. kwietnia. (Sprawa suplentów.) Poruszyły już dzienniki nieszczęsną sprawę głosowania suplentów, a poruszyły tak, jak się każdy rozsądny człowiek mógł spodziewać. Gdy jednak jest to sprawa nie tycząca się wyższych figur, lecz tak niskich, toż niedziw, że władze traktują ją z widocznem lekceważeniem. We wszystkich miastach galicyjskich suplenci należą do I. koła wyborczego, a tylko w jednych Wadowicach do III należeli. Upomnieli się w tym roku o słuszne swe prawa, a w odpowiedzi na to komisja reklamacyjna zaprzeczyła im go zupełnie. Lecz widocznie było jej tego jeszcze za mało, więc orzekła, że nie należą oni wcale do gminy! (sic.)

Przeciw temu oburzającemu postępowaniu oczywiście zastępcy nauczycieli wnieśli rekurs do tutejszego starostwa. Nikt z ludzi inteligentnych nie wątpił, że to rozstrzygnie sprawę na korzyść pokrzywdzonych. Lecz jakież było nasze zdziwienie, gdyśmy się przed kilku dniami dowiedzieli, że suplenci otrzymali odpowiedź zupełnie taką samą jak od komisji reklamacyjnej. Pokazuje się, że władze wadowickie mądrzejsze są od lwowskich i krakowskich, i kilkunastu innych, i że sposób tłumaczenia ustaw na zupełnie nowe wprowadzą tory. Ale gdyby się one chciały głębiej zastanowić, toby takich oburzających nie wydawały wyroków, bo przekonałyby się mianowicie, że w miastach, w których suplenci do III. koła wyborczego należeli, przeniesiono ich do I. jak np. w Bochni jeszcze w r. 1876. Przekonaliby się ci panowie, że są przykłady, iż suplenci byli nawet na najwyższą w mieście godność obierani, jak np. w Brzeżanach.

Czyżby tamci wszyscy w tak rażący sposób przekraczali ustawy i nic im nikt na to nie powiedział? Zapytujemy ich, czy znaleźli w którejkolwiek ustawie to, iż suplentom głosować nie wolno? A jeśliby odpowiedziano, że nie są oni urzędnikami, toby jeszcze nikogo nie przekonali, boć nauczyciele szkół normalnych w samych nawet Wadowicach do I. koła wyborczego należą.

Nie wiadome nam, czy i co zastępcy nauczycieli gimnazjalnych zrobili, by się ująć za sobą, ale gdyby zaprzestali upominać się, o swe prawa, to sami siebie poniżyliby. Dziś już wybory do Rady miejskiej dokonane, więc tylko o zasadę do ostateczności walczyć powinni. Zresztą sprawa ta nie jest lokalną tylko, lecz tyczy się ona wszystkich nauczycieli, poniżono ich bowiem w tym razie tak, że wszyscy powinni się obecnie bronić. Nie wątpimy też, iż nie tylko siły nauczycielskie, lecz i szanowne dziennikarstwo nie pozwoli bezkarnie pomiatać tak znaczną ilością inteligencji, jaką po miasteczkach tworzą suplenci, i ujmie się za ich słuszną sprawą.

Zresztą co do samych wyborów, to wkrótce poszlę *Gazecie* kilka wcale ciekawych wypadków, z których każdy się przekona, jak koteryjnie sobie postępowano, i z których można się będzie domyśleć przyczyny, dla której suplentów do głosowania nie przypuszczono, a nawet więcej, bo pozostawiono ich na pastwę odpowiednich władz, i z gminy ich wykluczono!

— **Tuchów** 26. kwietnia. „Już o godzinie 3. po północy z 23. na 24. bm. salwy z moździerzy oznajmiły mieszkańcom miasta tutejszego uroczystość, jaka w dniu tym obchodzoną być miała. O godzinie 9. z rana odprawił przewielebny ks. kanonik Rybarski, proboszcz miejscowy, w asystencji księży tutejszych mszę św. na pomyślność pary cesarskiej a po tejże odśpiewano „Te Deum laudamus" i „hymn ludu". Kościół był przepełniony, obok władz miejscowych i młodzieży szkolnej z nauczycielami swymi, wystąpiły także wszystkie cechy z światłem i chorągwiami i mnóstwo ludu wiejskiego. Od ratusza prowadziła alea zrobiona z drzew jodłowych, a nad wchodem tegoż umieszczony był transparent gustowny z napisem. Od godziny 9. z rana do 4. po południu zamknięte były wszystkie sklepy, wieczór domy rzęsiście iluminowane, a ratusz, gmach w naszem mieście najokazalszy, obficie oświetlony dominował nad całą okolicą. Na wieży tutejszego ratusza odśpiewała dziatwa jeszcze raz „Hymn ludu" a po każdej zwrotce grano na instrumentach dętych i bito w bębny; w końcu po trzechkrotnym okrzyku: „Niech żyją Najjaśniejsi Państwo" młodzież rozeszła się do domów. Do późnej nocy bito z moździerzy, a aptekarz tutejszy nie mało się przyczynił do okazałości wieczoru tego sztucznymi ogniami, spalonymi w samym rynku. Chociaż nie wielkie to miasto, jednakowoż pod zarządem rozsądnego burmitrza obok światłej Rady umiało uczcić stosownie dzień ten, i nie dało się wyprzedzić niejednemu może większemu miastu. Przy sposobności tej wspomnieć warto o pochwały godnym czynie tutejszego obywatela starozakonnego, Chaima Brawa, który w dniu tym na ręce burmistrza miasta złożył hojny datek w kwocie 20 zł., prosząc, by połowę z tych pieniędzy przesłano nieszczęśliwym mieszkańcom Szegedyna a drugą połowę rozdano pomiędzy miejscowych ubogich katolickich i izraelickich."

— **Białykamień**, 24. kwietnia. Proboszcz miejscowy r. l. sam odprawił solenne nabożeństwo, w czasie którego młodzież tutejszej szkoły ludowej wcale nie źle śpiewała. Mieszczanie zaś w liczbie około 18 pod przewodnictwem Kwaśnickiego wysłużonego dawniej żołnierza, zaopatrzeni w strzelby i ustawieni w szyku bojowym na cmentarzu dawali ognia w czasie nabożeństwa jak również z kilku moździerzy. Po skończonem nabożeństwie w kościele odbyło się także nabożeństwo w cerkwi.

Miejscowi izraelici podobnież nie pozostali w tyle, albowiem o godzinie 5. po południu tłumnie zgromadzili się w synagodze miejscowej. Rabini Jakób Kohl i Chaim Aron Mejseles kuzyn śp. rabina niegdyś warszawskiego, odśpiewali psalmy, a następnie lekarz miejscowy p. Izydor Aderszleger przeczytał na głos modlitwę na cześć, pomyślność i długie panowanie Najjaśniejszych Państwa. W czasie odbywających się modłów strzały ręcznej broni na chwilę nie ustawały, sami izraelici strzelali, wznosząc huczne okrzyki, a poprzebierani chłopcy izraeliccy w uniformy wojskowe, byli ustawieni przy zawieszonych portretach Najjaśniejszych Państwa jako straż honorowa z wydobytemi pałaszami. O zmroku wszystkie okna na raz zajaśniały światłem.

Jak Białykamień istnieje nikt nie pamięta czegoś podobnego. Wszyscy mieszkańcy literalnie świętowali i na każdym kroku słyszeć się dawały okrzyki i salwy, a naczelnik gminy izraelickiej p. Chaim Wolf Kahane podejmował wszystkich bez różnicy wyznań piwem lub wódką.

— **Bohorodczany**, 26. kwietnia. D. 23. b. m. przybyło tu towarzystwo teatralne pod kierownictwem młodej a urodziwej artystki Amalii Legadi, i zamyśla dać kilka przedstawień w przejeździe do Nadwórny. Jakkolwiek towarzystwo to młode i początkujące, mamy jednak niezłomną nadzieję, że jak Stanisławów, Tyśmienicę i Tłumacz zadowoliło swemi przedstawieniami, tak też i tutaj chwalebnie się wywiąże, a co już po dzisiejszych usiłowaniach i przygotowaniach stanowczo twierdzić nam wypada. W niedzielę pierwsze przedstawienie „Radcy pana radcy" znakomita komedja p. Bałuckiego. Już kilkakrotnie wspominano o różnych niewłaściwościach głównego zarządu tutejszego skarbu — obecnie mamy znowu świeży fakt do zanotowania. Przed dwoma laty kiedy wyprawiono byłego dyrektora dóbr hr. Stadiona w uznaniu wieloletniej a żmudnej pracy, w stan spoczynku do Kulparkowa, zesłano z Czech ekonoma Jelineka obarczonego liczną rodziną na posadę dyrektora w dobrach hr. Stadiona i ażeby należycie mógł to ogromne państwo reprezentować, nadano mu 600 złr. mówię sześćset złr. rocznej pensji, kilka korcy twardego zboża i pozwolono trzymać 3 kur 3 kaczek na skarbowym chlebie — a w dodatku kazano mu ni mniej ni więcej tylko o 10.000 złr. podwyższyć dochód. Oczywiście, że trudno było wydołać pomimo najlepszych chęci. Wszechwładny więc inspektor degraduje dyrektora na kontrolora skarbowego, kasjera na pisarza, a zsyła znowu jakiegoś Ubila z Czech.

— **Berlin**, 24. kwietnia. Pałac hr. Karola Raczyńskiego, położony przy „Königsplatz" w Berlinie, ma być nabytym przez cesarstwo niemieckie za cenę 1,100.000 marek i przebudowanym na gmach parlamentu. Kontrakt sprzedaży spisanym został w Berlinie na dniu 15. marca b. r. pomiędzy ministrem Hofmanuem a pełnomocnikiem hr. K. Raczyńskiego p. Ignacym Pieniążkiem. Na mocy tego kontraktu, obowiązującego hr. Raczyńskiego do dnia 1. lipca b. r. a cesarstwo niemieckie dopiero po przyjęciu go przez parlament, musi hr. Raczyński postarać się najpóźniej do 1. lipca 1880 o wyłączenie berlińskiego pałacu z fideikomisu, do którego dotąd należy. Cesarstwo niemieckie nabywa od hr. Raczyńskiego tylko pałac i przynależny grunt z wyjątkiem galerji obrazów i znajdujących się w pałacu mebli i ruchomości.

— **W biurze policyjnem**. Urzędnik. Kiedyż przestaniesz upijać się i awanturować po nocach? czy nie wstyd ci, — ojcu rodziny, oddawać się pijaństwu, — co cię do tego skłania?

Obwiniony. Ah łaskawy sędzio, to nie moja wina, że mię męczy... ustawiczne pragnienie.

— **Marocco** było jedynem z państw nieposiadającem dotąd dziennika. Nareszcie w tym roku zaczął wychodzić organ rządowy, mieszczący w sobie same rozporządzenia, które do chwili obecnej komunikowano za pomocą kazalnicy w synagogach i meczetach. Dziennik wychodzi po arabsku.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Rolnika* nr. 7. zawiera: Hr. K. Wodzicki, Przyczyny zubożenia małych właścicieli. — S. K. Czarna pszenica. — T. Rylski, 10te sprawozdanie stacji doświadczalnej machin i narzędzi rolniczych w Dublanach. — Cechy dobrego słodowego jęczmienia. — Korespondencje. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Pytania i odpowiedzi. — Część urzędowa. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wedle rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 18. kwietnia r. b. nie wolno wprowadzać bydła do Wiednia na poniedziałkowe targi z żadnego powiatu dotkniętego zarazą lub wcielonego do okręgu zarazy wpierw, dopóki zaraza w tymże urzędownie za wygasłą uznaną i ogłoszoną nie zostanie, niemniej, nie wolno wydzielać powiatu z okręgu zarazy wpierw, dopóki zaraza w całym powiecie zarażonym, z powodu którego wcielonym został powiat do okręgu zarazy, zupełnie nie wygaśnie, że przeto namiestnictwo w miarę ustąpienia zarazy ogłosi czas, w którym z każdego z wymienionych w reskryptach z dnia 2. i 9. kwietnia r. b. powiatów, wyjąwszy powiatu jaworowskiego, dopuszczonem będzie bydło rzeźne na poniedziałkowe targi we Wiedniu.

Lwów dnia 26. kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·— do 8·25 zł., biała od 8·— do 8·25 zł., żółta od 7·— do 7·25 zł., ordynarna od 6·75 do 7·— zł. — Żyto od 4·50 do 4·75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·— do 5·25 zł., pastewny od 4·25 do 4·50 zł. — Owies od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 4·50 do 4·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·75 do do 4·— zł. — Bób od 8·— do 9·— zł. — Kukurudza stara od 5·— do 5·25 zł., nowa od 4·50 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 12·50 zł., rzepak letni od 11·— do 11·75 zł. — Lnianka od 10·50 do 11·— zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 35·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — ¹Anyż płaski od 40·— do 48·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 26·— zł. W terminach w miesiącu marcu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

¹) Nominalne. — Rzepak jesienny 11·— zł.

Waluta: Mark 57.55. — Rubel 1.12. — Napoleondor 9.34½.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Jeźli z powodu zamachu na cara i ogłoszenia srogiego stanu oblężenia, i jeszcze sroższego przeprowadzenia jego przyjdzie do wybuchu rewolucyjnego w carstwie, to sprawa caratu i despotyzmu będzie wygraną. Rewolucje tam mogą być tylko częściowe czyli miejscowe; całego państwa, ani też znacznej części nigdy nie obejmą. Zawsze więc carat może zgromadzić swe siły wojskowe i zgnieść rewolucję. Z drugiej strony widać, iż rewolucjoniści moskiewscy unikają właśnie wybuchu rewolucji, wiedząc, że tą drogą teraz nie podobna im dojść do celu, rząd zaś carski radby wywołać zbrojne starcie aby się mógł uwolnić radykalnie na czas długi od rewolucjonistów! Czy zdołają rewolucjoniści uniknąć wszędzie starcia, bardzo wątpimy wobec coraz brutalniejszych ukazów, jak np. ostatni, znoszący wszelkie paragrafy ustawy wojskowej, zabraniające wojsku przy aresztowaniach bić, kaleczyć lub zabijać stawiących opór. Tym ukazem wojsko otrzymało najzupełniejsze upoważnienie do pohulania sobie, skoro mu się pierwsza lepsza nadarzy sposobność.

Pester Lloyd zapewnia, że konwencja względem Nowego Bazaru na razie nie będzie przeprowadzana przez Austrję. Tymczasem *Politik* zapewnia, że dowodzący w Bośnii ks. Wirtembergski już otrzymał rozkaz, d. 15. maja wkroczyć do okręgu Nowobazarskiego.

Liga reakcyjna widocznie dojrzewa. Zrazu półurzędowe pisma petersburgskie podniosły i to dość nieśmiało jej plan. W parę dni potem zaczęły już śmielej występywać. *Gołos* źródła nihilizmu szukał w Niemczech, *Birżewaja Gazeta* i *Petersburgskija Wied.* w Polsce, nakoniec cała prasa moskiewska i na jej czele urzędowa *Agence Russe*, wystąpiła otwarcie z tem, że wszystkie mocarstwa powinny sobie podać ręce i wspólnie dążyć do stłumienia wszelkiej antirządowej opozycji. W sobotnim artykule wstępnym — jak donosi telegram — rozbiera *Agence Russe*, kwestję zamachów na osoby panujące ze stanowiska prawa międzynarodowego i twierdzi, że w prawie tem istnieje luka, pod tym mianowicie względem jak należy ze zbrodniarzami tymi postępować. „Niektóre państwa — pisze ona — robią różnicę między pospolitymi zbrodniarzami a mordercami królów i to różnicę na korzyść tych ostatnich, co przeczy fundamentalnym zasadom prawa międzynarodowego." Proponuje tedy *Agence Russe* aby zwołać kongres z uczonych, uznanych za powagi w prawie międzynarodowem i polecić im wypełnienie tej luki w ten sposób, aby można było stworzyć międzynarodowy trybunał do osądzania i karania królobójców. „Prawo międzynarodowe — pisze w końcu swego artykułu *Agence Russe* — jest wypływem prawa naturalnego z jednej strony, a poszczególnych praw istniejących w rozmaitych państwach z drugiej strony; otóż jeżeli te obie kategorje praw karcą królobójstwo, to powinno je karcić z równą surowością i prawo międzynarodowe. Państwa we własnym interesie powinny uznać królobójstwo jako pospolitą zbrodnię i ścigać nawzajem królobójców jak ścigają pospolitych zbrodniarzy."

Cel więc jasny, Moskwie idzie o to, żeby mocarstwa nawzajem sobie wydawały politycznych przestępców. Bo skoro już raz zdecydowanem będzie, że mają sobie nawzajem wydawać królobójców jako pospolitych zbrodniarzy, to za tem pójdzie wydawanie wszystkich spiskowców, którzy o królobójstwo mogą być posądzeni, a ponieważ w oczach policji każdy wychodźca polityczny uważany jest za spiskowca, przeto dążąc po tej równi pochyłej dojdziemy wkrótce do tego — a przynajmniej Moskwa pragnie, abyśmy do tego doszli — że wychodźcy polityczni jako pospolici zbrodniarze będą wydawani na pastwę zemsty swych rządów.

Omyliliśmy się jednak, opierając się na błędnej stylizacji telegramu, w przypuszczeniu, że Niemcy wydały Moskwie trzech studentów moskiewskich, zaaresztowanych w Królewcu. Proces nad tymi trzema, Abramsohnem, Liebermanem i Gurewitzem, poszlakowanymi o zbrodnię stanu, toczył się w Berlinie w sobotę, i pierwszy został skazany na cztery miesiące, dwaj ostatni na dziewięć miesięcy więzienia za należenie do tajemnego stowarzyszenia.

Telegram petersburgski przynosi wiadomość, że rząd wydał nowy ukaz, na mocy którego wojsko ma się wykazać z broni jaką posiada, albowiem rząd się obawia, że rewolucjoniści kiedy im teraz zabroniono broń kupować w sklepach, będą ją dostawali od żołnierzy. Widocznie więc rząd nie ufa już wojsku. Z drugiej jednak strony podsyca wojsko do mordowania obywateli. *Gołos* dzisiejszy przynosi nam bowiem wiadomość, że ukazem carskim z 21. b. m. zawieszone zostały wszystkie te paragrafy w ustawie wojskowej, które naznaczają kary na wojsko w razie gdy przy aresztacjach, rewizjach, ściganiach zbrodniarzy etc. użyje bezpotrzebnie broni. Ukaz powiada wyraźnie, że najmniejszy opór uprawnia żołnierzy do strzelania i mordowania oponentów. Ślicznych więc czasów doczekali się Moskale, a razem z nimi — niestety! — i nasi rodacy z za kordonu.

Wiedeń d. 27. kwietnia, Z odbytym dzisiaj przy najpiękniejszej pogodzie pochodem kostiumowym skończyły się uroczystości na cześć srebrnego wesela Najj. Państwa. Wszystkie miejsca i trybuny były przepełnione. Pod arkadami na prawo i na lewo namiotu cesarskiego dygnitarze, ciało dyplomatyczne, jeneralicja; pod namiotem cesarskim członkowie cesarskiego domu. Z uderzeniem godziny 11. przybyli Najj. Państwo, poczem burmistrz wiedeński Newald miał do nich przemowę, na którą cesarz odpowiedział. Po odśpiewaniu hymnu austrjackiego przez Männergesangverein, przeciągały grupy pochodu według programu przed Najj. Państwem, wśród nieustających hucznych okrzyków: Hoch! Krocie tysięcy ludności, po części już od świtu czekającej, z zapałem przyklaskiwały przepysznie kostiumowanym grupom malowniczym. Pochód przewyższył wszelkie oczekiwania; skończył się o godz. pół do drugiej, w najpiękniejszym porządku. Wypadku żadnego nie było.

Odpowiadając na przemowę burmistrza, cesarz rzekł: Pragnąłem, aby wszelkiego kosztownego przepychu uniknięto; wszelako przyjąłem ofiarowany Mi przez Radę miejską świetny akt homagialny dlatego, aby pracy, produkującej na wszystkich obszarach przemysłu, handlu, komunikacyj i sztuk pięknych złożyć dowód uznania z Mojej strony ich wartości i Mojej troskliwości opiekuńczej. Cieszy Mnie to rzadkie, wspaniałe widowisko, i już teraz wynurzam Radzie miejskiej, genialnym artystom, spółkom, korporacjom, towarzystwom i każdemu z osobna członkowi, tudzież wszystkim uczestnikom, odemnie i od cesarzowej serdeczne podziękowanie.

Wiedeń 28. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spęd bydła wynosi dziś 1180 sztuk z Galicji, a na środę 526; razem 3458. Galicyjskie płacono 46 do 50, wyjątkowo jedną partję 13-cetnarowych po 58 zł. (za 100 kilo). Wszystko nie będzie rozsprzedane. Radzę powstrzymać się z przystawą, inaczej jeszcze gorzej wypadnie..

Krzysztofowicz & Schels.

Przyjechali dnia 28. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: T. hr. Leali z Demianowa. St. hr. Dziedaszycki z Gwoździca. M. br. Romaszkan ze Stanisławowa. Dr. E. Markiewicz z Czerniowiec. J. Jaruntowski z Załanowa.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Janczewski z Wołoczysk.

HOTEL LANGA: H. Żywicki z Nowego Sącza. B. Długoszewski z Wełdzirza. J. Fürth z Norymbergii. M. Wybranowska z Ujszkowic. R. Knanscher z Bodenbach.

HOTEL ANGIELSKI: A. Reindl z Wollcy. J. Czerniakowski z Kipiaczki. J. Starzyński z Baranowa. W. Starzński z Jarhorowa. F. Hirschler z Horodysławic. O. Dubieński z Brodów.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Kossowicz z Gdyczyna. A. Marszycki z Budzanowa. E. Pausza z Oleska. D. Rusiecki z Warszawy.

Lwów, z Izby handlowej, 28. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	234 —	236 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	129 50	131 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	263 —	266 —
„ kred. galic. po 200 złr.	222 —	226

II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	87 90	88 90
„ „ „ 4 „ „	81 25	82 25
„ „ „ 5 „ okres.	87 90	88 90
Banku hipot. galic. 6 pct.	93 25	94 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	93 50	94 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	88 50	89 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92 25	93 75
Losy miasta Krakowa	18 25	19 50
„ „ Stanisławowa	24 75	26 75

V. Monety.

Dukat holenderski	5 40	5 52
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 53	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 63
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	57 20	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 28. kwietnia.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe 249. — Anglo-Austrjackie 110.75
Kolei Kar. Lud. 23?.0 Kolej Południowa 68.50
Unionsbank . 77.15 Napoleondor . 9.34½
Rosyj. banknoty 1.12¾ Usposobienie: silne.

Berlin d. 26. kwietnia.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Rosyj. bankn. 195 75 Akcje kredyt. . 431.50
Lombardy . 119 50 Galicyjskie . 102 25
Kolei Rumuńs. 31.40 Austrjackie bankn. 173.95
Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	88 —	88 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 75	82 25

Lwów d. 28. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Cennik pierwszej krajowej produkcji nasiennych ziemniaków Adama Tanskiego w Olszanicy pod Krakowem" dla prenumeratorów zamiejscowych.

Wiedeń 26. kwietnia.	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	65 40	65 55
„ „ w srebr. 5 „	65 85	66
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	113 25	113 75
1860 „ 500 „ „ 5 „	119 25	119 75
1860 „ 100 „ „	127 75	128 25
1864 „ 100 „ „	154 75	155 25
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	143 75	144 25
Renta złota 4 prot.	77 30	77 4
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 25	88 75
Bukowińskie	84 40	84 80
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	90 90	91 05
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	107 25	107 75
Węgierska poż. po 100 złr.	97 —	97 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	109 75	110 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	248 50	248 70
Zakład kred. węgier. 200 złr.	235 —	235 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	775 —	785 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	807 —	809
Unionbank po 100 złr.	77 —	77 80
Vereinsbank po 100 złr.	— —	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	111 75	112 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 50	118 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	48 50	44 —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	128 75	129
Dniestrzańskiej „ „ „	65	[illegible]
Elżbiety „ „ m. k.	182 25	182 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2205	2218
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	139 —	140 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	234 50	235
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	180 25	180 75
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	123 50	124 —
„ „ lit. B. po 200 „	61 25	61 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	130 —	131 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	95 50	96 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	266 25	266
Südbahn po 200 zł. srebr.	68 50	69
Tramway wied. po 170 zł.	192 75	193 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	94 —	94 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	122 25	123 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	116 75	117 95

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 50	115 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99	99 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 75	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	88 50	89 —
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	93 75	94 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 —	95 —
Towarz. kred. miejskie 6 prot.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.		—
„ „ w. a. 5 „	100 60	100 75
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	74 50	75 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 80	77 60
Oszeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	80 —	81 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94 50	95 —
„ em. 1862 5 prct.	93 —	93 50
„ em. 1870 5 „	88 50	89 —
„ em. 1872 5 „	93 25	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 —	104 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 25	103 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 75	102 25
„ II. em. 5 prc.	100 40	[illegible]
„ III. em. 1871 300	99 75	100 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	81 30	81 60

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	84 —	84 0
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	76 25	76 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	72 25	72 5
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	84 25	84 75
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	81 25	81 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	81 25	— —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	67 25	67 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	166 25	166 75
Klary po 40 złr. m. k.	37 —	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	19 —
Krakowska po 20 zł.	18 50	19 —
Palffy po 40 zł. m. k.	35 75	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 —	17 25
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	47	47 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	38 10	38 40
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 75	26 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 75	34 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 50	34 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 10	57 25
Frankfurt 100 mark	57 10	57 25
Hamburg 100 mark	57 10	57 25
Londyn 100 funt. szterl.	117 15	117 85
Paryż 100 franków	46 40	46 45

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.